Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 28 Czerwca / 10 Lipca

№ 54

ROK 1853

WYSTAWA ROLNICZA w KRAKOWIE

oraz

Posiedzenie zebrania ogólnego członków C. K. Towarzystwa Gospodarczo-rolniczego Krakowskiego.

(Dokończenie).

Dział machin i narzędzi rolniczych.

Co się tyczy narzędzi i machin rolniczych to mnogość i dobór w jakich się na wystawie okazały, témbardziéj są zadziwiające, jeżeli zważymy niedawne całéj prowincyi ubóstwo w podobne wyroby. Postęp ten szybki najlepiéj dowodzi jak dalece w Galicyi podniósł się przemysł rolniczy w tak krótkim przeciągu czasu.

Pod tym względem szczególniéj odznaczył się zakład p. Ludwika Zieleniewskiego i spółki, któren dostarczył na wystawę 110 sztuk; w liczbie téj wystawił wszystkie niemal używane w rolnictwie machiny i narzędzia, pomiędzy któremi samych pługów 22 gatunki naliczono; fabryka też ta, niedawno w Krakowie z wielkim nakładem otwarta, liczyć się może bezsprzecznie do najlepszych tego rodzaju zakładów; zatrudnia ona kilkudziesięciu ludzi codziennie, ma machinę parową o sile 12 koni, będzie miéć wkrótce własną odlewarnię, i posiada robotników bardzo zręcznych. Z machin podobała się szczególniéj młocarnia przenośna parokonna. Zaletami narzędzi wychodzących z fabryki p. Zieleniewskiego, w ogólności są: dokładność w odrobieniu każdéj pojedynczéj sztuki, i szczelność w składzie, ułatwiająca wszelki ruch i działanie; nadto bardzo umiarkowana cena.

Ogólnie tu wyliczymy wszystkie gatunki machin i narzędzi z przedstawieniem niektórych ich korzystnych i wadliwych stron.

Bron różnéj konstrukcyi było sztuk 8, z których radełkowata podwójna, drapacz (krümer) zwana, okazała się najlepszą i najpraktyczniejszą; nad inne wyróżniono także bronę potrójną do uprawy, z zastosowaną do niéj wagą.

Extyrpatorów różnéj konstrukcyi sztuk 9; z których na pierwszeństwo zasługuje Extyrpator ruchomy Dombasla, dający się ustawiać według potrzeby, i graca do przyorywania siewu i równania roli.

Pielników sztuk 7 z tych najpraktyczniejszy i dość ogólnie zaprowadzony w okolicach Krakowa, był pielnik polepszony przez Kazimierza Krzyżkowskiego, oraz Dombasla do buraków, i kultiwator Horskiego do buraków i ziemniaków.

Z 22 Pługów trzy okazały się najlepszemi do użycia: Pług powszechnie znany Dombasla; pług na sposób Szkocki z kółkami, tém zbliżony do konstrukcyi pługów Szkockich, że lemiesz zakłada się na płóz a nieprzyczepia się li tylko do odkładnicy, szczególnie zdatny do użycia na gruntach kamienistych, a to ztąd że ma wązki lemiesz i że w całéj konstrukcyi jest spiczasty; trzeci, tak zwany pług Krzeszowski, zaleca się tém, że szczególnie dobrze kruszy rolę, co zdaje się zależy na dobrém wyrobieniu odkładnicy, nadto zaleca on się pojedynczością i tanością; budowany bywa ze słupicą drewnianą lub żelazną.

Siewników różnéj konstrukcyi sztuk 7, prób z niemi nie odbywano dla braku czasu; pomiędzy temi był siewnik do każdego ziarna siewu rzutnego Albana z zmieniającemi się łyżeczkami, dość powszechnie używany w W. Księstwie Poznańskiém.

Walców sztuk 4, z kółkami i bez, podwójny i potrójny; również nie próbowano żadnego; najlepszym zdaje się być walec potrójny, złożony z 3 części.

Znaczników sztuk 3, lecz jako o niepróbowanych nic tu powiedzieć nie możemy.

Sieczkarni w ogóle sztuk 5, z których okazała się najlepszą na próbach dla małych gospodarstw sieczkarnia mała angielska, ręczna, dla większych zaś folwarków uznano za najpraktyczniejszą sieczkarnię tak zwaną Gliwiecką z bębnem, która jest poruszana za pomocą kieratu.

Szatkownic sztuk 4 do buraków i kapusty, z których parę zakupiła komisya na premya loteryjne.

Młynki do gniecenia owsa i bobu, do gniecenia zielonego słodu, wszystkie dość powszechnie używane w Galicyi i zalecające się praktycznością.

Młocarni sztuk 3, z tych jakeśmy powiedzieli najlepszą okazała się w oglądzie, co i próby stwierdziły, młocarnia p. Zieleniewskiego która w 9½ minutach wymłóciła 12 snopów żyta dobréj więzi, wilgotnego i nadpsutego; czterokonna zaś w 6 minutach wymłóciła 10 snopów tegoż samego żyta. Młocarnia p. Juljana Konopki więcéj w danym czasie omłóciła, albowiem parokonna w 6½ minutach 12 snopków, lecz jak nam się zdaje, ten pomyślniejszy omłót zależał jedynie od suchszego, lepszego, i mniejszéj więzi żyta.

W nagrodę zasług położonych w zawodzie przemysłu rolniczego, przyznano jednozgodnie medal p. Zieleniewskiemu; drugim medalem uczczono fabrykę machin i narzędzi rolniczych pp. Józefa i Juljana Konopków właścicieli ziemskich, którzy już od czasu zniesienia pańszczyzny, zajmują się wyrobem narzędzi i machin, któreby mogły zastąpić robocze ręce. Oprócz młocarni i kilku pługów, ci panowie dostarczyli jedynéj na wystawie żniwiarki o któréj już wyżéj mówiliśmy.

Pochwałę otrzymała fabryka wyrobów żelaznych w Suchéj, dobrach hr. Alexandra Branickiego, zostająca pod kierunkiem p. Franciszka Löffler; narzędzia jéj gospodarcze i machiny odznaczają się mocą wyrobu i niską ceną, bo zaledwie kosztom wyrobu odpowiadającą.

Również na pochwałę zasłużyła młocarnia p. Elyasiewicza z Tarnowa, odznaczająca się wielką dokładnością.

Oprócz powyższych czterech wystawicieli, fabryczne prowadzących roboty, nie możemy przemilczeć p. Warchelskiego, kowala z Krzeszowic, który dał na wystawę pług powszechnie zwany Krzeszownickim, używany już w całéj okolicy z wielką korzyścią, nietylko przez właścicieli ziemskich, ale nawet przez włościan, o którym wyliczając narzędzia już mówiliśmy. Komisya, uznając zasługę p. Warchalskiego jako niezamożnemu rękodzielnikowi, przyznała nagrodę pieniężną.

W ogóle więc na tegorocznéj wystawie Krakowskiéj celowało przede wszystkiém bydło i narzędzia rolnicze, tak ilością jako też i jakością.

Te są główne szczegóły tegorocznéj wystawy, lecz oprócz wymienionych znajdowały się i inne przedmioty, dla których nie wyznaczono osobnych komisyi sądowych; o nich krótką jeszcze zrobiemy wzmiankę; jest to oddział przemysłowy mieszczący wyroby fabryk rolniczych i innych.

Jeden z pokoi pałacyku ogrodowego przeznaczono na te płody i wyroby przemysłu krajowego. Tam to ujrzeć można było nadesłane z fabryk Czarnieckich i Żywieckich, w dobrach Arcy-księcia Alberta, wyborne gatunki mąki żytnéj, pszennéj i jęczmiennéj, i różne gatunki kasz; próby doskonałego spirytusu, próbki nadzwyczajnéj czystości oleju rzepakowego, oraz można było widzieć próbkę oleju z nasienia wiązu, który jak się zdaje, bardzo może być użyteczny, tak do jedzenia jako też do oświetlania; nadto, nadesłano piły trackie, narzędzia do drainów, rury i żłoby gliniane; mąkę kościaną surową i preperowaną, nasiona koniczyn i traw różnych. Obok tych przedmiotów, ściągały na siebie uwagę pasma surowego jedwabiu, wyrobione u bar. Karola Larys, z jego własnych tamże hodowanych jedwabników; niemniéj zadziwiały ogromnéj wielkości, już zupełnie dojrzałe winogrona, z cieplarni *Pleszowskiéj* z Okręgu Krakowskiego.

Fabryka w Suchéj dostawiła wiele garnków żelaznych po nader tanich cenach.

Z fabryki p. Gurniaka w Pisaszowicach nadesłano 3 głowy cukru; cukier ten nie odznaczał się doskonałością wyrobu, i nie może iść w porównanie z cukrem fabryk naszego Królestwa, jednakże świadczy już o obudzeniu się i w Galicyi téj, dotąd w dzieciństwie tam będącéj gałęzi przemysłu.

P. Wilkosz, oficyalista prywatny, przedstawił model wynalezionéj przez siebie młocarni, zupełnie odmiennego od dotychczasowych pomysłu. Jest to rodzaj zamkniętego ze wsząd pudła, z którego z dwóch stron wychodzi na zewnątrz po 12 cepów; cepy te poruszają się za pomocą korby, którą przy naturalnéj wielkości maszyny, jak twierdzi p. Wilkosz 2ch ludzi z łatwością poruszaćby mogło. Tym samym obrotem korby, posuwa się zaraz cały przyrząd zwolna po dwóch drewnianych kolejach, wzdłuż klepiska pociągniętych, a podnoszące się kolejno to z jednéj to z drugiéj strony cepy, młócą zboże nie targając bynajmniéj słomy. Jeżeli wewnętrzne urządzenie téj młocarni, które dotąd jest tajemnicą wynalazcy, dałoby się rzeczywiście w praktyce zastosować, wynalazek ten mógłby znakomite przynieść korzyści a to ze względu na prostą słomę.

Również były tam narzędzia weterynaryjne, wyrobu mechanika Uniw. Krakowskiego, odznaczające się dokładnością a nawet elegancyą w wykonaniu.

Znani powszechnie z swoich wyrobów ślusarze z obw. Wadowieckiego, złożyli piękne swojéj roboty kłódki.

Wreszcie z Poremby Okręgu Krakowskiego, nadesłano próby glinki ogniotrwałéj i szlifowanego porfiru.

Opis nasz zakończymy uroczystemi godzinami wystawy w dniu 15 czerwca b. r. W tym to czasie, po obiedzie, w obecności władz krajowych, nastąpiło, przy assystencyi ogromnych tłumów publiczności i odgłosie muzyki wojskowéj, rozdawanie patentów na medale, gdyż te jeszcze wykończonemi nie zostały, oraz rozdawanie przyznanych pochwał; następnie odbyło się losowanie, poprzedzone zprezentowaniem wszystkich sztuk bydła do losowania zakupionych.

Nie od rzeczy, jak nam się zdaje, będzie tu podanie finansowego rezultatu tych usiłowań Tow. Rol.; bo on będzie może najlepszym dowodem i wskazówką, jaki współudział zyskała ta pierwsza Krakowska wystawa, i na jaki w przyszłości rachować może.

R o z c h ó d.

Koszta urządzenia wystawy	rs.	668	kop.	28.
Za zakupione do losowania bydło i narzędzia .	rs.	947	kop.	40.
Wynagrodzenia za wzorowy chów bydła . . .	rs.	42	kop.	80.
Razem	rs.	1659	kop.	98.

D o c h ó d.

Za 2503 sztuk biletów wchodowych	rs.	485	kop.	55.
Za 865 biletów loteryjnych po rs. 1 kop. 25	rs.	720	kop.	—
Razem	rs.	1508	kop.	55.

Niedobór zatém wynosi tylko rs. 137 43. Brak ten tém mniejszym nam się wyda, jeżeli zważymy, że przyrządy wszystkie, które obecnie na raz musiały być sprawione, zostaną Towarzystwu na lat choćby kilkanaście, w przeciągu których, wnosząc z téj pierwszéj próby, Towarzystwo z zupełną pewnością brakującą summę odebrać potrafi, i liczniejsze i większe już tą razą praemia wyznaczyć będzie w stanie.

Skreśliwszy tak z wszelką możliwą dla nas dokładnością rys wystawy, nie możem przemilczéć o tym prawdziwie braterskim współudziale i interesie, jakim dla wystawy był przejęty cały Kraków i jego okoliczni mieszkańcy; wielki dobór i rozmaitość przedmiotów jakieśmy widzieli, musiały zainteresować każdego, komu tylko własny i ogółu ziomków byt dobry nie jest obojętny. Przez wszystkie dni wystawy ogród zawsze był pełny zwiedzających. Mnóstwo obywatelstwa, nawet z dalekich okolic przybyłego na wystawę, zaludniało Kraków, i nadało mu ruch i życie, jakiego dawno niepamięta, i jakiego oglądać nie będzie, chyba daj Boże doczekać, na przyszłą wystawę.

Bronis. Łempicki.

O B I A Ś N I E N I E

co do hodowli bydła holenderskiego.

przez Dyzmę Chromego.

(C i ą g d a l s z y).

Patrz Nr. 26, 28, 29, 30, 32, 34, 36, 39, 40, 43, 44, 46, 47, 48, 50, 51.

Z a r z u t II.

Gdy z jednéj strony słyszymy nieustające narzekania na zupełny upadek bydła krajowego, odzywają się z drugiéj strony głosy utrzymujące, że bydło nasze, gdy jest obficie żywione, jest dobrém, i z tego też powodu wszelkie bydło obce jest u nas zbyteczne. Na poparcie zdania swojego przytaczają przykłady, że u pewnego proboszcza znajduje się krowa wydająca po ocieleniu po 3 garnce mleka, u żyda w innéj wsi wydająca po 4 garnce, a gdzieś tam u jakiegoś młynarza, jest taka krowa, która świeżo wycielona po 5 garncy mleka dziennie wydaje.

Że bydło polskie dobrze żywione, lepiéj wygląda od bydła źle żywionego, zgadzam się zupełnie; lecz w ogóle wziąwszy, nie jest rasą dobrą i wypłacającą się produktami swojemi za paszę spożytą: prócz bowiem ogólnego zdania, w kilkunastoletniém mojém gospodarstwie doświadczyłem, że krowy nasze i przychowek z tychże pochodzący, przez kilka generacyj jak najlepiéj żywiony, nigdy mi połowy nawet paszy spożytéj, podług cen produkcyjnych, nie wypłacił. Wyjątki zaś tak rzadkie, które zaledwo na 1% przyjąć można, nie mogą i nie powinny stanowić wyroczni o ogóle, tém więcéj, że nie są rezultatem lepszéj hodowli, lecz wypadkiem nieprzewidzianym, czyli przypadkiem. Najlepiéj mogłem miłośników bydła krajowego przekonać o bezzasadności ich zdania, kiedym ich prosił aby mi wskazali okolicę, miejscowość, pojedynczą stajnię, lub targ w całym kraju, gdzieby można za wysoką nawet cenę, nabyć od razu dziesięć tylko krów dobrych. Zagadnięty w ten sposób miłośnik bydła krajowego, albo żadnéj nie dał odpowiedzi, albo mi przyznał, że w ogóle nie mamy w kraju bydła dobrego. Zkądże zatém pochodzić może, że pomimo wewnętrznego naszego przekonania, trzymamy się zdania wielkiego dyplomaty naszych czasów, że Stwórca dla tego nas mową obdarzył, abyśmy myśli nasze ukryć mogli? O ile mi znane usposobienie naszych gospodarzy, mniemam, że najczęściéj miłością własną powodowani, pokrywamy prawdę. Przekonany jestem, że do pochwał danych bydłu krajowemu, jako i zarzutów czynionych bydłu holenderskiemu, nie powodowało gospodarzy naszych przekonanie własne, lecz raczéj brak funduszów, niewiadomość o istnieniu lepszéj rasy bydła od krajowego, a może i brak zamiłowania potrzebnego do hodowli bydła; gdyż wygodniéj jest w saméj rzeczy gospodarować sposobem konserwatywno-amatorskim, i przyczynę niedostatku naszego tysiącznym pozornym przypisywać powodom, niż postępować z duchem czasu w zawodzie, który nas i nasze rodziny żywi, i który jako rzemiosło najszlachetniejsze i najwdzię-

czniejsze, podnosić winien bogactwo krajowe. Jeżeli zatém jako obywatele jednego kraju, mamy mieć obowiązek przykładania się do udoskonalenia rolnictwa naszego, zbierajmy i udzielajmy sobie wzajemnie doświadczeń na rzetelności i prawdzie opartych. Szerzenie fałszywych i z przekonaniem naszém nie zgadzających się wiadomości rolniczych, jest postępowaniem nieuczciwém i człowieka prawego niegodném. Szerząc fałsze, pod maską przekonania własnego, nie tylko upadlamy samych siebie, lecz szarpiąc własność cudzą, wyrządzamy całemu krajowi nieobliczone szkody. Jakkolwiek nas zamiłowanie cudzoziemczyzny częstokroć gubiło i dotychczas jeszcze gubi, sądzę przecież, że najrozsądniéj uczynimy, gdy z jednéj strony, nie potępiając obczyzny bezwarunkowo, z obcych krajów to sobie jedynie przyswoimy, co dla ziemi naszéj użytecznem być może; z drugiéj zaś strony, gdy nie wszystko krajowe, chociażby było i najgorszém, ślepo kochać będziem, dla tego jedynie, że jest krajowém. Cóż nam zatém sądzić wypada o tych, którzy wbrew przekonaniu własnemu, do tego stopnia w bydle krajowém są zamiłowani, że mu dają pierwszeństwo przed bydłem holenderskiém, lepszém, lecz obcém. Jeżeli się nie mylę, sądzę, że nie właściwe ocenienie rzeczy, lecz patryotyzm źle zrozumiany i aż do bydła posunięty, zaciemnia w takim razie ich własny interes. Gdyby który z tych niepraktycznych patryotów utrzymywał, że sprowadzając pojazdy z Anglii, pasztety z Strasburga i wino z Szampanii, zbytkujemy, a tém samém przeciw własnemu grzeszymy krajowi, gdyż bryczka staro polska zastąpić może pojazdy zagraniczne, bigos nasz hultajski smaczniejszym jest łakociem od pasztetu strasburgskiego, a w braku wina szampańskiego kartoflanka nasza i humoru doda i odurzyć zdoła, ubolewając nad złym jego gustem, przyznałbym mu może słuszność: gdzie przecież chodzi nie o gust lecz o cyfry, które mają stanowić podstawę przyszłéj pomyślności rolnictwa krajowego, tam powinniśmy, z usunięciem wszystkich estetyczno-patryotycznych uczuć, trzymać się oschłych liczb, które zrealizowaniu pomysłów naszych przewodniczyć powinny.

Z a r z u t III.

Jako postępowi najszkodliwsze i najwięcéj utwierdzające w błędach zapleśniałych, szkodzących rolnictwu, uważam zdanie, że stosunki kraju naszego są tego rodzaju, iż tylko produkcya zboża powinna być u nas na celu—gdyż chów bydła w naszych gospodarstwach nigdy się nie wypłaci.

Od czasów, które tylko zapamiętać mogę, obijało się o uszy moje zdanie, że każdy kraj winien mieć odrębne i sobie właściwe zasady rolnicze, że te, które inne kraje wzbogacają, są dla nas niestósowną obczyzną, że zadaniem naszém być powinno otworzyć sobie z doświadczeń krajowych, opartych na własności ziemi, wody i powietrza naszego, prawdziwe, krajowe rolnictwo. Zdanie to jest zupełnie mylne i szkodliwe; gdyż łudzi pozorem, a schlebiając naszéj otrętwiałości, od razie do nauk, jako i poznaniu tego, co się indziéj dzieje, tamuje u nas wszelki w rolnictwie postęp. Wielu gospodarzy, oczekując za objawem owych krajowego rolnictwa zasad, brnie w zastarzałych przesądach, zbliżając się coraz bardziéj do zupełnego upadku.

Nader trafnie przed kilkudziesięciu już laty, powiedział pewien znakomity praktyczny agronom: »Są w rolnictwie ogólne zasady, ugruntowane na własnościach roślin i siłach przyrodzonych: wszędzie są one jedne i te same; bo wszędzie rośliny i siły przyrodzone jednemi i temi samemi rządzone są prawami. A więc główne i ogólne te zasady, równie Turkowi jak Polakowi, Anglikowi jak Niemcowi służą za podstawę rolnictwa.«

Gdybyśmy te zasady oddawna znane chcieli pojąć, i dobrze je do miejsca i okoliczności zastósować, przestalibyśmy się łudzić nadal oczekiwaniem nowéj nauki o rolnictwie prawdziwie krajowém. A jeżeli ta nauka w saméj rzeczy już istnieje, czego przecież dopuścić nie mogę, nie wiele sobie po niéj obiecywać możemy, gdyż całe nasze rolnictwo, jak wam wiadomo, jest gołe. Gdy zatém dotychczas o żadnéj podobnéj nie słyszałem nauce, mniemać muszę, że zdanie protegujące jedynie uprawę zboża, a potępiające chów bydła, jest może ową nauką, mającą zbawić kraj cały. A jeżelibyśmy się w saméj rzeczy zbawienia materyalnego po téj nauce spodziewać mieli, wypadałoby nam gospodarzy szerzących tę naukę w kraju, nazwać prawdziwego rolnictwa krajowego apostołami. Przypatrzmy się zatém gospodarstwom nowych naszych apostołów.

Ile mi są znane gospodarstwa krajowe, po większéj części na trzy pola podzielone, lub też dziko dowolne, przekonałem się, że w wielu z nich zasada ta przyjętą została, by jak najwięcéj zasiać zboża, nietroszcząc się bynajmniéj o to, czy role ich są w takiéj sile, by mogły wydać z siebie zbiór kosztom uprawy odpowiadający; a hodując w stosunku do obszarów ziemi za małą ilość inwentarza niby pożytkowego, żywią go po większéj części słomą. Nie mogąc mieć tym sposobem żadnego z inwentarza pożytku, uważają go za złe konieczne, czyli za machiny do przerabiania słomy w nawóz, który ma zasilić role pod uprawę zboża. W takiém gospodarstwie ziemia wydaje zaledwo 4—5 ziarn, a często się wydarza, że brat brata zaledwo zrodzi. Z bydła z natury złego i źle żywionego nie ma żadnego dochodu; i uprawa kilkokrotna tak znacznych stosunkowo obszarów zbożem obsianych, kosztuje wiele, a garsztka nawozu z słomy się składającego, i prócz krzemionki, innych części składowych do pożywienia roślin kłosowych potrzebnych, w sobie nie zawierająca, tak wiele kosztuje, że bydło, jako producent tak drogiego nawozu, pożera cały zysk, jakiby się z uprawy zboża okazał. Widzimy zatém że mając przed sobą dwie gałęzie gospodarstwa, z których należy znaczne ciągnąć korzyści, zbieramy zaledwie mierne korzyści z gałęzi jednéj, w celu pokrycia niemi strat z gałęzi drugiéj wynikających.

Zobaczmy na jakich zasadach opierają się gospodarstwa obce, których zaprowadzenia w kraju tak mocno się wzbraniamy i lękamy.

Rolnik zagraniczny urządzający swoje gospodarstwo, zastanawia się przede wszystkiem nad klimatem miejscowym, nad gatunkiem i własnościami swojéj gleby, nad ilością i jakością siana z łąk swoich pochodzącego, a w końcu nad stosunkami handlowemi i nad ludnością okolicy, z któréj o sile roboczéj wnioskować może. Po zbadaniu dokładném tych okoliczności, wybiera rolnik zagraniczny rośliny okopowe, pastewne, fabryczne, jako i gatunki zboża te, które w zastósowaniu do inwentarza pożytkowego, największy mu nieść mogą zysk czysty. Po wyborze roślin uprawiać się w tém gospodarstwie mających, stanowi o gatunku inwentarza pożytkowego; z zastósowaniem do tegoż, wybierze system gospodarstwa, i w nim układa rotacyą, w któréj umieszcza rośliny w takiém następstwie, że każda z nich mając przeznaczone dla siebie najwłaściwsze w zmianowaniu miejsce, plon pewny wydać powinna; obliczy potrzebną ku zasileniu téj kolei ilość nawozu, i ma przekonanie, że rośliny wszystkie w rotacyi umieszczone, dadzą istotnie potrzebną ilość paszy dla wszystkich zwierząt domowych, i że ta przez inwentarze spasiona, wraz z ściółką, wyda nieodzowną ku zasileniu roli ilość nawozu.—Że z tak wyrozumowanych gospodarstw, rolnicy zagraniczni niemal bajeczne ciągną korzyści, zapewnić was mogę; gdyż zwiedzając gospodarstwa te, nie poprzestawałem na prostém zbieraniu rezultatów gospodarczych, lecz wszędzie usiłowałem z kilko lub kilkunastoletnich rachunków gospodarczych, zapewnić się o prawdziwych dochodach gospodarstw w ten sposób urządzonych. Z tych rachunków doszedłem, że gospodarze zagraniczni, jeżeli nie połowę to najwięcéj $^{5}/_{8}$ części ziemi ornéj obsiewają zbożem; drugą zaś połowę gruntów ornych przeznaczają pod uprawę różnego rodzaju roślin, na karmę dla bydła służyć mających. W gospodarstwach tych nawożą role co 3—4, a w szczególniéj żyznych ziemiach, co 5 lat, licząc w przecięciu na mórg 1 austr. po 150—180 cent. nawozu rokrocznie, jeżeli się z roli roślinę na ziarno zbierało. Wydatek ziarna w takich gospodarstwach bywa w ziemiach chudych, piaszczystych: ozimy ziarn 8—10, jarzyny 10—14. W średniéj dobroci ziemiach bywa oziminy ziarn 10—12, jarzyny od 12—16. W ziemiach żyznych zbierają oziminy 12—16 ziarn w przecięciu. Urodzaje tak znaczne pochodzą tam częścią z systematycznego i częstego nawożenia, częścią zaś z pogłębienia warstwy rodzajnéj. Przechodząc rachunki tych gospodarstw, przekonałem się, że bydło robocze przy takich gospodarstwach o $^{1}/_{4}$ część, a czasami o połowę zmniejszone zostało, od czasu zniesienia gospodarstwa trzechpolowago. W końcu doszedłem, że stosownie do gleby, dobroci inwentarza pożytkowego i cen miejscowych, dochód z inwentarza pożytkowego czyni jeżeli nie połowę, to najmniéj $^{1}/_{3}$ część czy-

stego dochodu z całego gospodarstwa. Dochód czysty z takich gospodarstw pochodzący, wynosi, z 1 morgi naszéj polskiéj 15, 18, 24 rs. w przecięciu, chociaż ceny zboża tamże jeżeli nie niższe, to pewnie nie są wyższe od cen targowych naszych. *(D. c. n.)*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Z Lubelskiego. Z listu pisanego w samym końcu zeszłego miesiąca, przez osobę umiejącą się trafnie zapatrywać na ogólne rezultata usiłowań gospodarzy rolnych, pośpieszamy podać wiadomość o stanie zbóż i spodziewanych urodzajach w Lubelskiém.

Pszenica wszędzie pięknie powschodziła, i zapowiada obfity urodzaj, jeżeli tylko zbyt częste deszcze nie zaszkodzą jéj. Żyto zasiane wcześniéj i na gruntach dobrze uprawnych lub mających spady, jest dobre, zaś na nizinach wymokło, a na gruntach piasczystych rzadkie; w ogóle średniego zbioru spodziewać się należy. Jarzyny, z powodu przedłużonego zimna, zostały późno zasiane, jednak przy następnych ciepłach i deszczach dobrze się rozkrzewiły, a jeżeli susze nie będą miały miejsca zbiór może być zaspokajający. W ogóle wnosząc z dzisiejszego stanu zbóż na polu, spodziewać się należy w całéj Gubernii urodzaju pomyślnego. Kartofle dobrze powschodziły; ogrodowizny pomyślny zbiór zapowiadają oprócz kapusty, która zaraz po zasadzeniu w wielu miejscach uszkodzoną została przez owady. Koniczyny i trawy z powodu długiego zimna i mokradeł nie zapowiadają dobrego zbioru; niektóre bowiem łąki oddawna stoją ciągle pod wodą.

Grójec 1 lipca. Na targu dzisiejszym następujące ceny płacone tu były: Pszenicy korzec rs. 4 k. 45; żyto rs. 3 k. 45; jęczmień rs. 2 kop. 40; owies rs. 2 kop. 40; rzepak rs. —k. — groch rs. 4; kop. 60; proso rs. — k.; — gryka rs. 2 k. 90 kartofle rs. 1 k. 50; buraki rs. — k.; — siana cent. kop. 60; słomy kopa rs. 3 k;. — okowity garniec kop. 90; szumówki kop. 65. Dowieziono w ciągu tygodnia korcy 1000. Znajduje się w składach korcy 3000.

Gdańsk 7 lipca. Targi londyńskie w upłynionym tygodniu okazywały niezwykłe ożywienie, tak z powodu zmiennéj pogody jako też dla obecności kupców zagranicznych, głównie francuskich, którzy w jednym dniu 10,000 łasz. pszenicy i 20,000 beczek mąki na spichrzach i pod żaglem zakupili. Naturalném téj operacyi następstwem było podniesienie się ładunków płynących z morza Czarnego i Środziemnego, od 3 do 4 szyl. na kwarterze. Pszenica krajowa 2 pełne szyl. otrzymała wyżéj a i na zagranicznéj podobną poprawę notowano; co także wątpliwości nie ulega, że na tak wysokie ceny, interesa z wielką ogłędnością i o ile konieczność wymagała robiły się.

W ciągu tygodnia dostawiono do Londynu:

Pszen. jęcz. słodu, owsa, żyta bobu groch wyki, s. ln. i rzep.
z kraju 4667 122 — 5315 — 526 — —
z zagra. 12984 9950 — 7672 — 2519 — 9150
Mąki z kraju cent. 25,778, z zagranicy 3,873.

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne równém cieszyły się ożywieniem.

We Francyi ceny zostały na najwyższéj w ostatnich fluktuacyach stopie, ale że się czas nieco, rozjaśnił więc z uspokojeniem umysłów popłoch się zmniejszył lubo słabe widoki zbioru, i rozległe potrzeby konsumcyi, nie podlegają żadnéj wątpliwości.

Za popędem angielskich i francuskich, wszystkie europejskie targi posunęły się.

Na naszéj giełdzie nie było tak wielkiego ruchu jak się spodziewano. Trzymający zboże, opierając się na targach przybierających w Zachodniéj Europie, podnosili tu swoje żądania może za nadto i to zrobiło, że kupujący nie chcieli zawierać tranzakcyj, a i w kupnach zaledwo nad ostatnio tygodniowe ceny chcieli postępować, zwłaszcza że brak okrętów paraliżuje wywóz.

W całym tygodniu sprzedano z wody Pszenicy łasz. 1052, ze spichrza 146, żyta łaszt. 37 ½.

Płacono za łaszt pszenicy z wody:

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec r. sr. k.		r. sr. k.
	127 — 129	485 — 505	5 47 ½	do	5 70
	129/30 — 131	500 — 520	5 64	—	5 86
	131 — 133	495 — 530	5 57 ½	—	5 97 ½
	133 — 134	530 — 545	5 97 ½	—	6 15
ze spich.	126 — 131	465 — 520	5 25	—	5 86
żyta	121 — 125	360 — 370	— —	—	4 17 ½

Czas mamy pogodny lecz wietrzny.

Na 18 berlinkach, 8 galarach, 123 tratwach przebyło Toruń pszenicy 1234 łasz., żyta 40, siemienia 11 łasz. belek sosnowych 36,660, dębowych 545, klepek łasz. 79, dylów 324, 422 sążni opału.

Wysokość wody w Toruniu 4 stóp 10 cali.

Kursa zamian. Londyn 3 m. 201 ¼, Hamburg 3 miesięcz. 45 ¼. Amsterdam 102. Warszawa 99.

Makowski Kendzior et Comp.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 26 czerwca (8 lipca) 1853 r.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K.	DO RS.	KOP
Żyta czetwiert.	6	1 ½		Słomy pud	—	15	—	—
Pszenicy ditto	8	27 ½		Siana fura 1 k.	3	—	5	55
Grochu polnego	7	23		„ „ 2 k.	5	—	11	—
„ cukrowego	8	36		Słomy fura zw.	1	50	2	70
Fasoli. . . .	9	58		Drzewa sos. s.	8	65		—
Gryki. . . .	5	78		Wół dobry.	37	—	55	—
Jęczmienia . .	4	90		„ średni.	30	—	36	—
Owsa . . .	4	11 ½		„ lichy.	21	—	29	—
Mąki pszen. pr.	11	10		Cielę. . .	2	97	—	—
ordyn. czet.	7	59 ½		Baran. . .	2	30	—	—
„ razowéj.	5	36		Wieprz dobry.	17	—	35	—
grycz. ćw.	7	10		„ średni.	14	—	16	—
Kaszy jaglanéj.	11	17 ½		„ lichy.	9	—	13	—
„ grycz. zw.	9	19		Masła pud.	6	36	—	—
„ drobnéj.	20	5		Słoniny „	4	60	—	—
„ jęcz. perło.	14	59		Kartofli czet.	2	81	—	—
„ „ ordyn	7	20		Okowity wiad.	2	97	—	—
Siana pud.	—	32 ½		Szumówki w.	1	77 ½	—	—

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 559, z różnych miejsc królestwa, — ogółem wołów sztuk, — wieprzy 385 cieląt 1103; baranów 600 z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 507. wieprzy 262 cielęta i bar. wszystkie.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 7 lipca 1853 roku.

PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4% .	98	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5% . .	116 ½	—
Polskie Obligacje Skarbu 4% . .	90 ¾	90 ¼
„ Listy Zastawne	—	—
„ Listy Zastawne nowe. . .	95 ¾	—
„ Obligacje Udziałowe . . .	—	—
„ Obligacje 500 złotowe. .	91 ½	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%.	—	98
lit. B. 200 „	23 ½	23

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—W Warszawie dnia 25 czerwca (7 lipca) 1853 r.—Cenzor F. M. Sobieszczański.